

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
 Za 1 wyd. „Poran.” lub „Wiecz.” 440 M
 Z dostawą w miejscu
 lub przesyłką pocztową 500 M
 Za granicą 650 M
 Za 2 wyd. „Poran.” i „Wiecz.” 830 M
 Z dwurazową dostawą
 w miejscu lub przesyłką
 pocztową 1000 M
 Za granicą 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁEM

**CENA NUMERU
 POJEDYNCZEGO
 20 Mk.**

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna”)

P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 7 a 7 wiecz. w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6222.

Lwów, piątek 13. stycznia 1922.

Rok XIII

**MŁODZIEŻ PRZYSZŁOŚCIĄ NARODU!
 OBOWIĄZKIEM NASZYM UDOSTĘPNIĆ JEJ NAUKĘ!
 PAMIĘTAJMY NIEŚĆ POMOC UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY.**

**Gdańskie obrady Ligi Narodów odroczone.
 Plany wznowienia jarmarków w Niż. Nowogrodzie.**

Wranglowcy na Słowacyznie.

Lwów, 12. stycznia.

Polityka Czech wobec Rosyi pozostanie na długo jedną z osi, około których obracają się najważniejsze zagadnienia Europy wschodniej.

Stosunek oficjalnych kół czeskich do rządu sowiektów jest uległy, jakkolwiek nie brak pewnego naogół atawistycznego kultu ku Rosyi białej. Powodem tej uległości są kalkulacje handlowe. Jak wiadomo — w stadium rokowań znajduje się sowiecko-czeska umowa handlowa, do której Czesi przywiązują duże znaczenie. Ma to być kres dzisiejszego przesilenia gospodarczego przez otwarcie olbrzymich rynków zbytu na bliższym i dalszym Wschodzie.

Równocześnie jednak inne objawy wskazują na to, że sentyment czeski ku Rosyi białej nie jest wyłącznie platoniczny. Że bardzo poważne sfery czeskie są czynnie zaangażowane w niewygasłym jeszcze, ogólno-światowym ruchu pod znakiem: restauracja Rosyi.

O ile w stosunkach czesko-sowieckich zainteresowana jest Polska omal wyłącznie w zakresie gospodarczym (transzyt, konkurencya przemysłu czeskiego na Wschodzie), o tyle machinacje między białymi i rosyjskimi kontrrewolucjonistami interesują Polskę pod względem politycznym. Dlatego nie od rzeczy będzie poświęcić tej sprawie kilka słów.

Czeskie komunistyczne „Rude Prawo” podało okólnik dyrekcji kolei żelaznych w Ołomuńcu (Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

SZKŁO OKIENNE
 dachowe, lustrzane, kit szklarski, poleca po cenach fabrycznych
 2283
ADOLF ENZLICH, Hurtownia szkła KRAKÓW—PODGÓRZE

Gdańskie obrady Ligi Narodów odroczone.

Gdańsk, 12 stycznia.

(A. W.) Donoszą tu z Genewy, że obrady nad sprawami gdańskimi odroczone na kilka dni, ze

względem na to, że w. komisarz Hacking przybędzie do Genewy dopiero we czwartek.

Plany wznowienia jarmarków w Niżnym Nowogrodzie.

Moskwa, 12. stycznia.

(A. W.) W sferach handlowych mówią o możliwości wznowienia jarmarków w Niżnym Nowogrodzie. Na przeszkodzie stoi temu okoliczność, że

prawie wszystkie budowle jarmarczne zostały doszczętnie zniszczone, a o rychłej ich odbudowie niema nawet mowy.

PRASA SOWIECKA NIEZADOWOLONA.

Moskwa, 12 stycznia.

(A. W.) Prasa sowiecka nie ukrywa niezado-

wolenia i rozczarowania z powodu ograniczenia zakresu umowy włosko-sowieckiej.

Z NIEOICJALNEJ GIELDY PRZEFDPOŁUD.

Lwów, 12. stycznia.

Tendencya spokojna, obrót słaby, ceny się trzymają w ramach wczorajszych.

Dolary amerykańskie 2780—2800, jedynki i dwójki 2680—2700, dolary kanadyjskie 2610—2620, 1-ki i dwójki 2510—2520, marki niemieckie 16'25—16'35, setki 15'50—15'75 drobne 15'20—15'40, leje 21'50—22'00, drobne 21'00—21'50, czeskie korony 48—50 drobne 47'00, do 48'00, austriackie tysiączki 1200—1350, setki 120'00—130'00, 50-koronówki 50'00—60'00, 20-koronówki 20'00—22'00, 10-koron. 9'00—12'00, 1-ki 2-ki 0'70—0'80 f., ruble 5-setki 1'60—1'80, setki 3'00—6'00, 25-rublówki 1'60—2'00, 10-rubl. 1'40—1'55, reszta drobnych od 0'80—1'20, dumskie tysiączki 35'00—42'00, dumskie

250 rb. 20'00—30'00, karbowanice 2'80—3'00 hrywny 6'00—8'25, franki franc. 225—230, funty szterl. 12000—12200, franki szwajcarskie 550—580.

Złoto: 20-kor. 11600—11700, 20-franków i 11000—11100, 20-marłówek 11700—11800, funty szterlingi 11400—11500, 10-rublówki 14300—15000, dolary 2650—2680.

Srebro: Korony austr. 185—190, floreny 450—460, ruble 750—780 kopiejki 3'30—3'50, dolary amerykańskie 2600—2650, połówki i ćwiartki 2400—2450, dolary kanad. 2300—2350, drobne 2100—2150, leje 155—160.

z dnia 19/XI. 1921 L. 01216 — zapowiadający podległym urzędem kolejowym, że wkrótce przybędzie do Czecho-Słowacyi na Tryest około 5000 zdemobilizowanych wranglowców z Konstantynopola. Ludzie ci użyci zostaną do robót polnych na Słowacyzynie, dokąd odwiezieni zostaną po odbyciu kwarantanny w Pardubicach. Dalszą część okólnika zajmują rozporządzenia wykonawcze co do przygotowania wagonów itd.

Tyle materiału faktycznego przynosi „Rude Prawo“. Nam skądinąd znane są niektóre dalsze losy tego awizowanego transportu. Oto istotnie przybył jako przednia straż jego pułk kozaków dońskich, złożony z około 900 ludzi, w towarzystwie rodzin wojskowych, załadowany w Kabadzi w Turcyi i przewieziony przez Tryest-Pardubice na Słowacyznę.

Zezwolenie na sprowadzenie Wranglowców dał rząd czeski na skutek żądania związku ziemian („Osl. Zemske Jednoty“).

Dotąd byłoby wszystko mniej więcej w porządku. Czechom trzeba robotników, więc się ich importuje. Ale jakże inaczej przedstawi się cała sprawa, kiedy się uwzględni, że wobec zastojów w przemyśle panuje w Czechach dotkliwa i coraz dotkliwsza bezrobocie. Sprowadzając Wranglowców jako robotników rząd czeski znosiłby sowy do Aten. Ale rząd czeski nie jest naiwny. Rząd czeski nie sprowadza Wranglowców po to, aby powiększył zastęp bezrobotnych. Więc poco?

To samo pytanie zadaje sobie „Rude Prawo“, stwierdza, że utrzymanie rozbitków armii Wrangla należy do Francyi. Dziwi się, że zezwolenie na import Wranglowców wydaje rząd socjalistyczny. I wzywa proletaryat wiejski do walki z intruzem.

Jak widać — „Rude Prawo“ ujmuje rzecz całą z punktu widzenia społecznego. A przecież bodaj ważniejsze są tam motywy polityczne.

Rząd czeski, lewicowy, prowadził wobec sowietów ze względu na handlowe perspektywy politykę przyjazną. Na podobne drogi wejść winien w stosunku do Polski — w konsekwencji traktatu politycznego. Powiedzmy nawet, że na drogi te już wszedł. Ale rząd czeski nie jest jedynym czynnikiem poważnym w Czechach. Prócz rządu w opozycji do niego pozostaje i działa nader silna prawica z agraryuszami i większej burżuazji złożona, z Kramarzem na czele. Wobec Polski zajmuje stanowisko nieprzyjazne. Natomiast uczestni czy w idei i pracy nad odbudową Rosyi białej.

Ona przeforsowuje sprowadzenie Wranglowców. Umieszcza ich nie gdzieindziej, jak w „korytarzu“, który kiedyś ma być pomostem do Rosyi.

Fakty te, choć niezupełne, będące dopiero wstępem do większej akcji, są jednak wiele mówiące. Uzupełnienie ich, a zarazem sprecyzowanie tych metod, jakich użyje czeska prawica w swą rosyjskiej polityce, przyniesie bliźka przyszłość. Dziś uderzyć musi jedno: uległość rządu czeskiego wobec całej akcji i jej inicjatorów.

Rzecz jednak jest dość prosta. Rząd czeski bez względu na swe partyjne zabarwienie, już tylko „czeskim“ będąc, szukać musi wolnego tchu na Wschód. Popierana poprzednio w tej intencji komedya ukraińska, zbankrutowała. Stwarza się więc nowy plan: korytarz ku Rosyi — oddać Rosyi. A że Rosyi tej jeszcze niema, więc trzeba grunt dla niej przygotować.

Jak wiadomo — Ruś Przykarpacka jest terenem dotąd żywych moskalofilijskich tradycji. Idea ukraińska mimo pracy petruszewiczowców i krausowców nie przyjęła się dotąd poważnie. I o ile rozpoczną tam przerwaną wojną, pracę misyonarską sprowadzeni Wranglowcy, owoce dojrzejają rychło i łatwo.

Akcya ta zagraża polskim prowincyom południowo-wschodnim. Jest więc aktem wobec Polski zaczepnym i wrogim. O to oczywiście nie troszczą się czescy prawicowcy. Więcej — usiłują wpłynąć na rząd w kierunku narzucenia mu antypolskiej polityki.

Dzieje się to przedewszystkiem za pośrednictwem prasy. Inspirowane, fantastyczne notatki pojawiają się od czasu do czasu: o tem, że Polska formuje legiony węgierskie lub słowackie, że dąży do rewansu, że szukać trzeba oparcia o przygodne, Polsce nieprzyjazne elementy, aby przygotować szeroki front sporu w razie napadu itp.

To są motywy, które — być może — skłaniają rząd czeski do cichego popierania awanturniczych imprez własnej opozycji.

Dlatego — przy ostatecznym wyjaśnieniu i ułożeniu czesko-polskich stosunków pamiętać trzeba o jasnym postawieniu jeszcze jednej sprawy: jakiemu celowi służyć mają oddziały Wrangla, rozłożone wzdłuż południowego pogranicza Polski, a sprowadzone jako kadry robotnicze do kraju, w którym kryzys bezrobocia jest chronicznym, potęgującym się ustawicznie cierpieniem.

Przegląd prasy.

Podmiot i przedmiot. „Kontakt“ Polski z Liga Narodów. — Wybory wileńskie a mniejszości.

—o—

Lwów, 12. stycznia

Ostatnie wydarzenia polityczne poczynają utwierdzać nas powoli w przekonaniu, iż przecież z Polską poczynają liczyć się cokolwiek, iż wychodzimy z okresu niemowlęstwa państwowego. „Czas“ notuje parę wydarzeń politycznych ostatnich dni, które dowodzą, iż mimo wszystko praca p. Skirmunta poczyną wydawać pewne owoce. Pośrednictwo Polski między sowietami a Finlandyą w sprawie Karelii, korzystny dla nas układ polsko-francuski dotyczący eksploatacji Górnego Śląska przez kapitalistów francuskich, a wreszcie nasz przez Francję gwarantowany stosunek do europejskiego concernu odbudowy Rosyi — to są fakta, które dowodzą pewnego postępu w linii przewodniej naszej dyplomacji.

„Wszystkie wiadomości, aczkolwiek każda do innej sprawy się odnosi, składają się na obraz dodatni, bo świadczący o próbach przyścisła do pewnej aktywności w polityce zagranicznej. Mówiąc tylko o „próbach“, wyrażamy się ostrożnie, bo nie chcielibyśmy wywołać wrażenia, że już jest wszystko zrobione i wszystko dobrze. Nie jest bynajmniej naszym zamiarem takte wrażenie wywołać. To dopiero nastąpiło pewne drgnięcie, pewien odruch akcji; do sukcesu jeszcze daleko!“

Dobrze jest jednak, że praca obecnego rządu zdolała doprowadzić do pewnych wyników. Dyplomacja nasza może przestać być najslabszym i najmłodolniej zorganizowanym działem administracyi państwowej.

„Zwrot na lepsze, jaki zaczyna się z wolna w tym dziale zarysowywać: usuwanie dyletantów i pracowników, niepodobnych do ludzi europejskich, porzucanie metod dziecięcych i naiwnych, przystosowywanie się do tradycyi dyplomatycznych — to wszystko musi si pociągnąć za sobą zwrot na lepsze, a przedewszystkiem wyjście z okresu, w którym byliśmy tylko przedmiotem obcych targów, interesów i poleceń.“

Na razie jednak jesteśmy, jak i żadne inne państwo, zawiśli w całym długim szeregu spraw od Ligi Narodów. Gdańsk, sprawa wileńska, górnośląska, wreszcie nieszczęsne „mniejszości narodo-

JAN WIKTOR.

NA BRUKU.

(DRUGA CZĘŚĆ „BURKA“).

(Ciąg dalszy).

Burek zrazu nie mógł przywyknąć do nowych warunków. Przeklinał swe męki, udęczenia, kiedy poczuł wszystkimi zmysłami srogość głodu. Powoli przywykał. Uczył się rozumu, nabierał doświadczenia. W niedługim czasie zmienił się nie do poznania. Życie nauczyło go sprytu, wybiegów, bezczelności. Żaden podstęp nie mógł go oszukać i podejść. Siła w nim skrzepla, wzrok i słuch zaostrzył, a razem z nim podejrzliwość i nieufność. W każdym cieniu witał wroga. Przesłał wierzyć człowiekowi, który za słodkimi słowem krył kamień. Dziśki gniew go porywał. Nie raz we śnie jawiło się olbrzymie ludzkie oblicze, jakby obraz wleczystej krzywdy. Wtedy targał się, wbił zębce w majak, chcąc wydrzeć znieprawdzone oczy, pogryźć plugawe wargi, poszarpać mściwe ręce.

— Za mnie — za mnie — waczał w obłędnej wściekłości.

Życie, pędzone w najokropniejszych warunkach, w wiecznym lęku pomiędzy smyczą rakarza a kijem stróża kamienicznego, zabiło w nim psia duszę, ów najpiękniejszy skarb. Zatracił dawną wietność, miłość, przywiązanie, szczerłość, ufność. Zawaliły je gruzy krzywd, obelg, cierpień. Z dna najbardziej zgnitych zakamarków wywaliło się błoto i zatrąło go jadem ludzkich uczuć. W ciemnym lochu pierś rozjątrzyła się nieśmiałości, pogarda. Ponury, milczący, patrzył jak

zbój z podłba, chytrze badał, aby coś porwać do zjedzenia. Naczelną zasadą było: napaść, ukraść, przytem uniknąć kary. Przyjaźń cenil tylko taką, która może się przemienić w kęs pożywienia. A był wiecznie głodny. W ciemne noce smagany wichurą przemierzał miasto, rozgrzebywał śmietniki, szukał jakiegoś ochłapu. Zwykle znajdował szmaty, kawałki drewna, kamienie. Rozwścieczony rzucal się na bruk i gryzł głązy. Zgłodniały pragnął paść na środkiem ulicy, aby go ludzie, wozy stratowały.

— Niech będzie koniec! Lepiej gnść, jak żyć! Ścierwski los! — W duszy krwawiła się myśl rozpaczna.

W chwilach takiego zwątpienia jawił się obraz niegdyś widziany. Włóczęga-pies runął na bruk w skurczach śmiertelnych. Wtedy nadjeżdżał ciężki wóz. Znać było, że leżący słyszy turkot kół, czuje wszystkimi zmysłami trzask kopyt, że w takim losokotu bije serce, wdryga się ciało. Chciał się dźwignąć, przebierał nogami w szaleństwie grozy i przerażenia, a nie mógł powstać. Patrzył skostniałymi oczami i miotal się w bezsilnym obłędzie męki i rozpacz. Pies-włóczęga wydał straszliwe skomlenie, kiedy koń rozmiądział głowę twardym glazem kopyta. Na zabłoconym bruku została krwawa plama ostatniego spojrzenia i ostatniego skowytu... Burek, ilekroć ten obraz przyszedł mu na pamięć, uciekał od przekłętego miejsca, od wspomnienia, a ono wyło w pierśiach płaczem konającego...

Te złowrogie myśli rozpraszały się bez znaku, kiedy byle jaką kość zdobył. Weselał najędzony. Wtedy napadały go swawole, gotów był wyprawiać psikusy, harce. Zapominał o wczorajszym głodzie, o kopnięciach, o krzywdzie. Nie myślał, co jutro włoży do paszczki, gdzie legnie.

Żył sobie bez troski, swobodnie. Był panem swego świata. W burzach, w śnieżycach szukał schronienia. W wichrach gnał za ochłapem, a głód znajdował. Nie miał jednak ochoty wyrwać się z siatek wolności. Z biegiem czasu zrosł się z ulicą, upodobał do tłumu, przywarł jak błoto do rynsztoku. Nigdy nie przeklinał swej doli, chociaż on nędzarz padał bez sił, chociaż każdy kęs życia zdobywał w walce szaleńczej, wydzierając z pyska innym głodomorom i pożerał zboczony własną i cudzą krwią. Nikt nie trzymał uczuć w niewoli, w wyzysku miłości. Burek już nigdy nie zatęsknił do dawnego życia. Pętla srogiej krzywdy najemnika zadusiła radość cudownych wsiowskich chwil. Przejasne wspomnienia pomarły i jak czarne lzy ściekły w kaźnię piersi, czasem, lecz coraz rzadziej się rozlekały i wyrzuciły z zaułków duszy skowyt. Obraz wyrobnika dziennego, włóczęgo ciężary po ulicach, żywo stał przed oczami, on przywalał serce obłuczone i poranione glazem przekleństwa. Ciągła włóczęga, użeranie się z wrogami, pościgi, ucieczki wyczerpały siły. Zdychał z głodu, jednakże miał tę pewność, że nie zależy od czyjegoś kaprysu, że nie skowyczy na łańcuchu pańskiej łaski, że nikt nie rzuci ochłapu jałmużny wraz z kopnięciem. Rodziła się radość niewysłowiona, bezgraniczna, gdy pomyślał, że nie żyje w najstraszniejszym jarzmie niewoli, jakie istnieje pod słońcem, nie będzie czuł do nikogo psiej wdzięczności za miłosierdzie, palcem wytykane. Na samą myśl o tem uśmiech radosny wykrzywił wargi, blask szczęścia rozjaśniał omroczone oczy. Zrywał się z nad jam rynsztoku, gnał w pole. W noc ponurą, oblepioną mrokami rozlegało się szczeknięcie pełne... wesołości, jakoby se szedł borem, lasem ze śpiewką hulaszczą, nie dbając o życie i jego dzieje.

(C. d. u.)

„we” — wszystko to są momenta, które — jak pisze „Rzeczpospolita” — są nieomal uzasadnieniem istnienia Ligi Nar. i sprawdzianem jej sprawności działania.

Dla nas powyższe sprawy są całością dla życia polskiego niezmiernie doniosłą.

„Było zupełnie niepodobniestwem, aby tej doniosłości nie widział Rząd. Widząc ją zaś, musiał pilnie baczyć, by przedstawicielstwo nasze w Lidze Narodów mogło istotnie podać swym zadaniom i dawało w tym względzie jak największe zabezpieczenie. Odpowiedzialność jest zbyt wielka, by Rząd mógł ją lekceważyć!”

Uważać więc rząd musi dobrze na kompletowanie naszej reprezentacji w Lidze Narodów i delegować tam tylko takich ludzi, którzy dają pełne gwarancje, iż z obowiązków na nich ciężących wywiązać się dobrze potrafią.

Jak wielką szkodę wyrządzają nam ludzie którzy nie wiedzą, jak odpowiedzialni są ich stanowiska, dowodzą ostatnie wybory do Sejmu wileńskiego. Zrażone nieodpowiedzialnym często postępowaniem naszych władz, mniejszości narodowe wzięły minimalny udział w głosowaniu. Cały szereg nad wyraz przykrych faktów z urzędowania naszego na Wileńszczyźnie przytacza „Robotnik”, podkreślając niebezpieczeństwo, jakie może wyniknąć z jednostronnego charakteru wyborów. Niebezpieczeństwo to trzeba zażegnać

„przez dojście do porozumienia z żydami i Białorusinami, a po drugie przez liczenie się tylko co wybranego Sejmu z sytuacją międzynarodową. Zarówno jedno, jak i drugie zależy od składu obecnego Sejmu.”

Oby tylko nie stało się to znowu powodem naszego częstego „kontaktu” z Ligą Narodów.

S. B.

Ze spraw ruskich.

—0—

Lwów, 12. stycznia.

JUBILEUSZ M. SADOWSKIEGO W UŻGORODZIE.

Dnia 19. grudnia święcono w Użgorodzie 40-letnią działalność pracy teatralnej Mikołaja Sadowskiego. W „Natalce Poltawce” wystąpił sam

jubilat. Referat o zasługach jubilata wygłosił dr. Braszczajko. Po przedstawieniu odbył się bankiet, w którym wzięli udział ze wszystkich stron przybyli Ukraińcy.

PRASA NA PODKARPACKIEJ UKRAINIE.

„Wpered” donosi: Istniejące od lat 22 w Użgorodzie pismo codzienne „Nauka”, przestało obecnie wychodzić. Na miejsce jego wychodzi dwa razy na tydzień „Swoboda” pod redakcją A. Wołoszyna. Pod tą samą redakcją wychodzi miesięcznik „Blagowiestnik”. W Użgorodzie począł wychodzić tygodnik „Podkarpatske Listy”, dawniej „Podkarpatska Ruś”.

UKRAIŃSKO-ANGORSKI SOJUSZ.

„Wpered” pisze: Z Konstantynopola donoszą, że rokowania, które prowadzone były od kilku dni w Angorze między ukraińską delegacją a delegacją kemalistów, w sprawie zawarcia związku między obiema republikami, zostały pomyślnie zakończone. Wedle dalszych wiadomości Ukraina zgodziła się na wszystkie tureckie żądania. Obie strony zobowiązały się udzielać sobie nawzajem pomocy gospodarczej, handlowej, politycznej i wojskowej. Narodowe zgromadzenia odbędą narady w sprawie umowy, poczem szybko nastąpi ratyfikacja.

MEMORYAŁ MORKOTUNA.

Morkotun wystąpił konferencji w Cannes memoriał w sprawie projektowanej międzynarodowej akcji odbudowy Rosyi i Ukrainy. Morkotun oświadczył, iż najważniejszym zadaniem europejskiej polityki, która dąży do przywrócenia pokoju i gospodarczej stabilizacji, powinno być ekonomiczne odrodzenie rosyjsko-ukraińskiej federacji. Narodowy ukraiński komitet protestuje przeciwko udziałowi Niemiec w akcji ekonomicznego odrodzenia Rosyi i Ukrainy. Niemieckie plany dążą do uzyskania monopolu. Ekonomiczna przewaga Niemiec w Rosyi pociągnie za sobą bardzo przykre następstwa tak dla narodowej zgody Rosyi i Ukrainy jak i dla europejskiej równowagi. Ponieważ wiadome jest, iż rosyjsko-ukraińska federacja nie może dzwignąć się ekonomicznie bez poważnego udziału cudzego kapitału, należy sobie życzyć, a-

żeby pomoc ta dokonana była w formie współdziałania państw, przyczem Niemcy powinny być przyjęte do współpracy w ograniczonych rozmiarach i pod kontrolą. Rychła pomoc zagranicy dla Rosyi i Ukrainy, powinna położyć koniec cierpieniom.

O SAMODZIELNOŚĆ BUKOWINY.

„Wpered” donosi: Ukraińcy z Bukowiny utworzyli komitet, którego celem jest upominanie się w Waszyngtonie, Londynie i przed Ligą Narodów, żeby północna Bukowina otrzymała samodzielną. Komitet ten ma przedewszystkiem informować cały angielski świat o postępowaniu Rumunów z Ukraińcami na Bukowinie, a także przedstawić ustnie tę sprawę w Waszyngtonie. Do komitetu weszli: dr. M. Kopaczuk, dr. Mirosław Simens, G. Skegar, M. Klim, M. Goros i D. Kopczyńskich.

MILIONOWE OSZUSTWA NA PODKARPACKIEJ UKRAINIE.

„Wpered” donosi: W państwowym urządzie lasowym w Huszt, wykryto milionowe oszustwa. Główny winowajca Prestaszewskij, został aresztowany.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA MIĘDZY POLSKĄ I UKRAINĄ.

Ukraińska Ekonomiczna Rada poruciła oddziałowi komunikacji przeprowadzić kroki dla wprowadzenia w życie z dniem 15. stycznia 1922 r. tymczasowego porozumienia, zawartego niedawno z polską władzą kolejową w sprawie ustanowienia towarowego i pasażerskiego ruchu między Ukrainą a Polską. Towary z Ukrainy transportowane będą do Zdobunowa, a towary z Polski do Szepetówki.



ADAM NECHAY.

TRYUMF MINISTRA WOJNY.

—0—

Jako motto nie od rzeczy wypisać można sprawozdanie z 276-go posiedzenia sejmowego, pod datą 10. stycznia 1922 r. odbytego — od słów: „Na wstępie przystąpiono do pierwszego czytania ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej... aż do słów: „przedłożenie odsłano do komisji wojskowej.”

Niezłom uzupełnieniem tej długiej, lecz pouczającej relacji byłaby równocześnie ogłoszona depecha o takim brzmieniu: „Moskwa. (PAT). Ogłoszono dekret o wprawdzeniu 2-letniej służby wojskowej dla obywateli rosyjskich.”

I.

Wielce zgębiony był prezydent republiki Trudnego Środka. Dziś rano odbył przegląd stacyonowanych w stolicy oddziałów wojskowych. Musiał przyznać, że rewia ta nie zadowoliła go; wypadła poniżej wszelkiej krytyki. Był to już poważny powód do zmartwienia, ale — niestety! — nie jedyny.

Oto doniesiono mu przed chwilą, że w czasie defilady powiedział attache wojskowy państwa Żelaznej Pięści do kolegi swego z państwa Czerwonego Orzmutu: „Oto (ironicznie) armia! Wierzę mocno, że sama (z naciskiem) zapowiedź kooperacji naszych środków technicznych i waszych

sił duchowych podciąłaby kruche podwaliny tego zakonserwowanego sztucznie potworka”. — Tu obaj roześmiali się drwiąco.

Prezydentowi nie szło o obelgę, ani o zapowiedź, czy ofertę groźnego współdziałania sąsiadów ze wschodu i zachodu. Najgorszym było to, że ów zuchwały ton lekceważenia opierał się na przesłankach prawdziwych.

Było źle. Pacyfizm, dyktowany chęcią redukcji powszechnych ciężarów, zaczął wzrastać w sposób zastraszający. Parlament w karygodnym i samobójczym zapoznaniu znaczenia siły orężnej, ograniczył budżet wojskowy do śmiesznego minimum. Żołnierze chodzili głodni i obdarci. Koszary szczyrzyły szeregi pustych okien bez szyb, a oficerom musiano zezwolić na dobieranie sobie zajęć ubocznych, bowiem gaża ich zbyt szczupłą była bodaj na zakupno trumny.

Cóż dziwnego, że o postępie technicznym, o do równaniu szalonomu wyścigowi zbrojeń mocarstw sąsiednich nie było mowy. Tkwiono w starych nabytkach, w tem, co za lepszych czasów przyswojono sobie, wydrukowano i kupiono.

Niewielu tylko ludzi o oczach otwartych zastanawiało się nad tragizmem położenia. Był wśród nich i prezydent — i on — jak oni — bezsilny. Dziwił się tylko, że sąsiedzi, którym nietajne były te stosunki, tak długo... zwlekali. Wszak broń, która tu korzystała z pełni praw obywatelskich, gdzieindziej dawno przeszła do zbiorów muzealnych. I niedaleki dzień przynieść musi jedyną możliwą konsekwencję sytuacji: koniec. Przyjdzie to nagle i cicho. Nie będzie bohaterstkich wystilków, hekatomb ofiar i gromów, bijących na głowy obrońców. Nie będzie nawet walki. Będzie upokarzające, straszne w swym tragiczomizmie — jakieś rozbrojenie dziecka.

Wolałby tego nie dożyć. Jak przekleństwo brzmią w dziejach słowa: ostatni prezydent Rzeczypospolitej...

Do gabinetu wszedł bez opowiadania się minister wojny.

I on był ogniwem w zaczarowanym kole: wiedział wszystko i rozumiał, a zaradzić nie mógł. Rozterkę wewnętrzną powiększał jeszcze fakt, że jako fachowiec nie mógł się zniechęcić bodaj cieniem złudzeń. Rzeczywistość była dlań torturą, której ująć nie mógł — nawet — przez dymisję, wielokrotnie ponawiana prośba o zwolnienie ulegała z reguły odrzuceniu: nikt nie był dość szalonym, aby się zgodzić na zostanie jego następcą. Objęcie teki ministra wojny w danych warunkach było jednoznaczne z popsuciem sobie kredytu wobec współczesnych i dobrej sławy wobec potomnych. Byłoby rezygnacją ze spokoju wewnętrznego, miłości ludzkiej i wszelkich darów doczesnego żywota.

— Panie prezydencie — zaczął minister gromko i zakończył głosem ledwie słyszalnym: zmuszony jestem ponownie prosić o dymisję.

— Znowu? — Czy znowu licytują panu inwentarz koszar?

— Gorzej. Sprawa jest zasadnicza. Najpierw — dzisiejsza defilada...

— Widziałem ją także. A potem zapewne nie-szczesne słowa attache...

— Właśnie! I on miał rację!

— Wiem i o tem. Ba, gdyby racji nie miał, niktby się nie zatroszczył o to, co powiedział. A więc to są powody pańskiego zniechęcenia — panie ministrze?

(C. d. e.)

ŻYWA SZPILKA!

Rzut oka na akcję odbudowy powiatu lwowskiego.

Cała dotychczasowa odbudowa zasługą rządu polskiego. — Każdy poszkodowany otrzymuje materiały wartości miliona marek. — Połowę zniszczonych wsi w powiecie już odbudowano. — Stan gospodarstw rolnych. — Wsie a miasteczka. — Likwidacja odbudowy przedwczesna. — Pomoc dla osadników. — Rozpoczęcie akcji dla Lwowa. — Warunki bytu urzędników odbudowy.

Lwów, 12 stycznia.

Wobec projektowanej przez rząd likwidacji urzędów odbudowy, postanowiliśmy zaznajomić bliżej społeczeństwo nasze z całą dotychczasową działalnością rządu w kierunku odbudowy zniszczonego wskutek wojny kraju, oraz z obecnym stanem budowlanym wsi i miasteczek. Zamieszczamy zatem na wstępie szereg informacji co do odbudowy w powiecie lwowskim, udzielonych uprzejmie współpracownicy piśmie naszego (mg) przez kierownika Powiatowego Biura Odbudowy we Lwowie, inż. Bronisława Waydowskiego:

Mimo, że zniszczenie wojenne datuje się jeszcze od r. 1914, tj. od chwili wybuchu wojny światowej, to cała odbudowa zniszczonych w ciągu 7 lat budynków, zwłaszcza w powiecie lwowskim, jest zasługą dopiero rządu polskiego. Statystyka wykazuje, że w czasie wojny austriacko-rosyjskiej ucierpiały w powiecie lwowskim miasteczka: Jaryczów Nowy i Stary, Szczerzec, Winniki, oraz wsie Hermanów, Czarnuszowice, Mostki, Dmytrze, w czasie wojny ukraińskiej zaś wsie polskie jak Sokolniki, Czystki, Dawidów, Rzesna polska, Blika szlachecka, Zimna Woda, Zimna Wódka, Konopnica, polska kolonia w Pustomytach, oraz niszczyły szkoły prawie w całym powiecie bądź to całkowicie, bądź też częściowo. Ogółem zniszczono w powiecie lwowskim 7806 budynków, w tem ponad 2000 mieszkalnych.

Właściwa odbudowa powiatu lwowskiego rozpoczęła się w lipcu 1919 r. Najpierw wyasygnował rząd specjalnie dla gminy Sokolniki 10 milionów koron. Następnie zaś odbudowa opiera-

ła się na ustawie o pomocy państwowej z dnia 18 lipca 1919 r., na podstawie której każdy poszkodowany może otrzymać pomoc w materiałach w wysokości 20.000 mk., licząc po cenach z czasu wejścia ustawy w życie, co obecnie przedstawia wartość miliona marek.

Dla przeprowadzenia tej ustawy wyasygnował rząd dość znaczne kredyty, tak, że przez rok 1920 i 1921 usunięto połowę szkód wojennych w powiecie lwowskim. Na podstawie ustawy z 28 lutego 1919 r. Pow. Biuro Odbudowy zarekwirowało około 40.000 m.² drzewa z lasów prywatnych, położonych w powiecie lwowskim, które użyto na cele odbudowy. W r. 1921 sprowadzono 4340 m. kw. desek, 130.000 sztuk dachówek, 3.500.000 sztuk gontów, 30.000 kg. żelazniwa, 16 wagonów cementu, 20 wagonów wapna, 2 miliony sztuk cegieł, 1 wagon szkła, prócz tego większą ilość gotowych drzwi, okien i innych materiałów budowlanych, które pozostały po likwidacji dawnej Sekcji Odbudowy Osiedli.

Ogółem odbudowano już prawie połowę zniszczonych budynków w powiecie po wsiach, pozostaje jeszcze zniszczonych 1074 domów mieszkalnych i 2529 budynków gospodarskich. • Szkół odbudowano lub odnowiono 36, zostaje do odbudowy jeszcze 15, kściołów było zniszczonych 11, z tych odbudowano 6. Prywatne budynki odbudowali z udzielonych materiałów sami poszkodowani pod kontrolą urzędu, odbudowę budynków użyteczności publicznej przeprowadził rząd całkowicie własnym kosztem, przyczem wzniesiono szereg budowli cennych pod względem architektonicznym, jak szkoły murywane w Winniczkach, Gańczarach, Konopnicy, Zimnej Wodzie, Sygniów

ce, Srokach lwowskich, „Dom ludowy“ z wielką salą na odczyty w Zimnej Wódce, oraz plebanie w Sokolnikach.

Rząd forsował przede wszystkim odbudowę gospodarstw rolnych, ażeby przyspieszyć polepszenie się stosunków aprowizacyjnych Lwowa. Wskutek tych usiłowań stan odbudowy wsi podniósł się o tyle, że mieszkańcy mają pomieszczenie zarówno dla siebie, jak dla bydła i mogą już bez przeszkód prowadzić gospodarstwa wiejskie. Natomiast większa własność rolna nie otrzymuje zupełnie pomocy rządowej, która byłaby jednak pożądana w formie sprzedaży materiałów po cenie kupna, gdyż w ten sposób państwo nie poniosłoby wydatków finansowych, a umożliwiłoby odbudowę folwarków, co wpłynęłoby dodatnio na podniesienie się rolnictwa i poprawę aprowizacji miast.

Sprawa odbudowy przedstawia się najgorzej w miasteczkach wschodniej Małopolski, które uległy przeważnie kompletnemu zniszczeniu; w ocalałych budynkach szuka dziś jeszcze schronienia tak wielka liczba rodzin, że choroby epidemiczne znajdują tu bardzo podatne podłoże. Szkody miasteczek w czasie wojny nawet nie są jeszcze obliczone — cyfry zatem podane powyżej odnoszą się tylko do wsi. Niektóre z tych miejscowości odbudowały się same przy pomocy Zakładu kredytowego dla odbudowy, który udzielał na ten cel pożyczek hipotecznie intabulowanych. Po mocy zaś w materiałach, wcale rząd nie udzielał. Gdyby jednak zastosowano ustawę z 18 lipca 1919 r. do miasteczek i dostarczono im materiały budowlane, poprawiłyby się niewątpliwie stosunki mieszkaniowe nie tylko w danych miejscowościach, ale i we Lwowie, gdzie z konieczności mieszkać musi wiele rodzin urzędników, zatrudnionych na prowincyi.

Okazuje się zatem, że chociaż dokonano już wiele w kierunku odbudowy kraju, jednak całkowita jej likwidacja byłaby jeszcze przedwczesna, gdyż zdążyły się dopiero odbudować tylko najsilniej stojące materialnie jednostki, a pomódz

JERZY BANDROWSKI.

Listy z prowincyi.

ZAPOMNIANE KĄTY.

—o—

Zakliczyn, w styczniu.

Piękne, a nieraz bardzo miłe są ciche, małe miasteczka prowincjonalne, ale czasami zgroza ogarnia, gdy się o nich myśli. Są to żalosne, sieroce kąty, do których życie, nasze nowe życie czasem zupełnie już nie dociera. Powiedziałbym, że miasteczka te żywcem znumifikowano, że są one jak sklerotyczne gruczoły. Ich cisza i poezja test czasem ciszą i poezją cmentarza.

Trzeba zrozumieć, że nawet miasteczka niezbyt daleko od traktu położone, większe i posiadające sporo inteligencji, pędzą życie pod wielu względami nie różniące się niczem od życia z przed stu lat. Przy sposobności wykażę to na przykładach. A jednak tu jest sąd, urząd podatkowy, rejent, lekarz, poczta, dwóch adwokatów, plebania, dwa klasztory i ostatecznie jakie dwie mile do stacyi, a potem zaraz już Tarnów, właściwie przedmieście Krakowa. Ludzie tutejsi znają już świat, a przecie zdarzają się wypadki, że ktoś dopiero w dwudziestym roku życia jedzie pierwszy raz koleją. Cóż taki człowiek może wiedzieć o życiu dzisiejszym, nawet gdy widzi od czasu do czasu przelatujący gościnnie samochód! A proszę wyobrazić miasteczko takie, jak Czchów,

o którym w poprzednim feletonie pisałem, mieści się wciśniętą w kąć górski, odsuniętą od traktu, pozbawioną połączenia ze światem. Czchów oddalony jest od Zakliczyna o dwadzieścia kilometrów list ten zamiast wprost do Czchowa, musi iść dłużej, niż z Zakliczyna do Warszawy. Tak, bo list ten zamiast wprost do Czchowa, musi iść przez Gromnik (dwie mile) do Tarnowa (26 km.), stamtąd naokoło do Brzeska-Słotwiny, zaś z tej stacyi kołami (3 mile) do Czchowa. I to nie jest gdzieś na dalekich kresach, ale tuż pod Krakowem, w tej zachodniej kulturalnej Małopolsce, od tysiąclecia już żyjącej i pracującej dla świata, bardzo gęsto zaludnionej, nawet przeludnionej tuż pod bokiem starodawnej, drugiej stolicy państwa!

Jak i czem żyją ludzie w takich miasteczkach, tak nie wspólnego nie mających ze światem, iż najlepiej redagowane pisma muszą u nich być nieaktualne! Bo jakże można wymagać od człowieka, przez kilkadziesiąt nieraz lat nieruszającego się z kąta i zupełnie już pochłoniętego przez swój przedwieczny tryb życia, aby go mogło zajmować, co się na nieznanym świecie dzieje. Cóż go to może obchodzić? Ten świat jakiś to dla niego widmo czy niereczywistość bledsza nawet od tradycyjnych, prastarych legend jego miasteczka, o co do doniosłości nie mogąca iść w najmniejsze porównanie z ploteczkami z sąsiedztwa. A cóż dopiero powiedzieć o tych niezliczonych, z imienia nikomu nieznanym wioskach w górach, o ludziach z wozów górskich, z lasów! To jest Polska, nie miasteczka, sądzące, że cały świat na nie patrzy i dumne ze swego postępowego, nowoczesnego gwału, ale ta Polska jest niewypowiedzianie zaniedbana, zapomniana, niewyznaczona, życiowo biedna, ciemna, zacofana. A mimo to nie grzeszy, lecz pędzi swój własny, nikomu wreszcie nie

przeszkadzający żywot, to tylko dlatego, iż ma z gruntu dobre, uczciwe instynkty i tradycje. Dlatego też lekceważyć jej nie wolno i nie wolno wołać, aby „jeszcze poczekała“. Ona czeka — już tysiąc lat.

A ile jest takich miasteczek i półwsi u nas, w Małopolsce, zwłaszcza zachodniej, w Kongresówce, na Kresach północno-wschodnich? Mówi się o ludowości Polski i niewątpliwie Rzeczpospolita nasza jest ludowa, ale czegoż można wymagać, czegoż można spodziewać się po człowieku, który żyje i pracuje prymitywnie, jak przed dwustu laty, który, jeśli rusza w świat, to zwiędza tylko dziury zapadłe, wielkością tylko różniące się od jego rodzinnego miasteczka! Człowiek nie jest zwierzem, aby mógł żyć i rządzić się samym tylko instynktem. Świat dzisiejszy jest bardzo skomplikowany, życie trudne, wymagające coraz więcej inteligencji i szybkiej orientacji, w lot wszystko chwytającej, a my do walki z nim wyprowadzamy stada takich poczołwych gołębi ze spróchniałych, odymionych gołębników, legiony małomiasteczkowych, nie tylko przedwojennych, ale przedrozbiorowych poczołwów, słuchających opowiadania o nowoczesnych urządzeniach jak bajek o żelaznym wilku, a nie mogących się doczekać wejścia na ich terytorium zaczarowane czy zaklęte, wynalazku i czarodzieja tak już banalnego, jak fotograf i jego czarne pudło. I naprosto „Amerykanie“ proszą o podobizny swych rodzin i rodziców, naprosto panny młode wdychają, pragnące się uwiecznić w ślubnej sukni z welonem i z bukietem sztucznych kwiatów na podółku. W promieniu kilku mil dokoła nie znajdzie fotografa, a jeździć dla takiego głupstwa do miasta — nie oplaci się. Ale żeby to tylko fotograf! Najprymitywniejszych rzeczy brak!

„Ecole de Danse“

należy jeszcze tym, którzy sami tego nie dokonają, zwłaszcza zaś powracającym z niewoli bolszewickiej.

Oprócz omówionej już akcji, Pow. Biuro Odbudowy udziela osadnikom przybyłym z zachodu, którzy otrzymali ziemię przy parcelacji większej własności, pomocy przez sprzedaż po niskich cenach materiałów budowlanych, specjalnie drzewa i desek. Co do odbudowy Lwowa, to z końcem r. 1921 zawiązała się pod przewodnictwem prez. Neumanna Komisja zapomogowa dla m. Lwowa i na podstawie jej uchwał P. B. O. udziela pomocy przy odbudowie budynków zniszczonych w mieście wskutek walk ulicznych w czasie wojny ukraińskiej. W ten sposób odbudowano 67 domów prywatnych, gmachy rządowe zaś odbudowuje państwo na własną rękę.

Godzi się w końcu wspomnieć o urzędnikach biur odbudowy, wśród których panuje obecnie wielkie rozgoryczenie. Kategoria tych pracowników w zasadzie powinna być wyżej płatna niż inni urzędnicy państwowi, gdyż przeważnie są oni przyjmowani za kontraktem i nie mogą liczyć na emeryturę. Natomiast wynagrodzenia ich wcale nie są wysokie, jak wnosić można choćby z tego, że średni koszt personalu przy odbudowie 1-go budynku w Małopolsce wynosił w r. 1921 tylko 1900 mk., specjalnie w powiecie lwowskim 1280 mk. W ostatnich tygodniach skrzywdzono tych pracowników odmową wypłaty renumeracji świątecznych, których się spodziewali. Nadto Ministerstwo robót publ. zarządziło bardzo znaczną redukcję personalu zajętego przy odbudowie, który skutkiem tego zmniejszono o połowę. Oszczędność ta jest wprawdzie bezpośrednio korzystną dla skarbu państwa, ale odbija się ujemnie na akcji odbudowy, którą przeciwnie jako akcję doraźną należałoby przyspieszyć, by ją można jak najprędzej zlikwidować.

Jakże taki człowiek może zrozumieć ogromny ciężar spadających nań dziś obowiązków, jakże może pojąć, czego od niego wymagają, jakże żądać, aby dawał chętnie pracę, pieniądze i krew swoją. Przecie, prócz bezpieczeństwa, i to względnie, a które właściwie sam sobie zapewnia, on nie otrzymuje nic. Nie śmie nawet marzyć o kolei, bo mu — prawda, za austriackich czasów — powiedziano, że ona się nie kalkuluje. Ale to, żeby on płacił podatki, a nic z nich nie miał — to się kalkulowało! Tak kalkulować nie można i nie daleko zajęłoby państwo, w którego kalkulację nie wchodziłaby użyteczność publiczna, oświata i postępowość obywatelska.

A wszystko to można streścić w jednym jednym zdaniu:

W „dziurach“ jest u nas strasznie ciemno.

Powie ktoś, że na tem mało zależy?

Ej, nie tak mało!

Bo zwykle w ciemnych dziurach, nogi się łamią!

znana i renomowana Szkoła tańców modnych pod kier. St. Niemczyńskiego i prof. Bałęskiego, po dłuższej przerwie otwiera kursa tańca w dla początkujących, oraz tańców modnych (Boston, Foxtrot (Shimmy), Onestep Tango i t. p.) z uwzględnieniem najnowszych wzorów zagranicznych. Dla umiających tańczyć godziny perfekcyj. Drobny towarzyski ścisłe przestrzegany. Informacje i wpisy, plac A ademicki 3, I piętro, godzina 5—7 wieczór. 1497

O utworzenie oddziału P. K. O. we Lwowie.

ANKIETA W IZBIE HANDL.-PRZEM.
Niesprawność centrali P. K. O. — Zażalenia sfer handlowych i przem. — Głos reprezentantów władz. — Inicytywa i referat Izby. — Apel do Rady m. — Uchwały.

Lwów, 12 stycznia.

(S) Jedną z najpożyteczniejszych instytucji ożywiających nasz handel i przemysł, a przysparzających równocześnie miliardowych funduszy skarbowi państwa byłaby bez wątpienia Poczta Kasa Oszczędności, gdyby funkcjonowała tak sprawnie, jak tego wymaga interes klientów. Obliczona w szczególności na obroty pieniężne między kupcami i przemysłowcami funkcjonuje jednak tak wadliwie, że nie tylko nie może poszczyć cię większą liczbą nowych klientów, ale jeszcze postradała znaczną liczbę klientów byłej austriackiej P. K. O.

Wypłaty przekazów następują regularnie po 8, do 10, a czasem nawet po 16-tu i 18-tu dniach. Wobec takiej „sprawności“ przemysłowcy i kupcy wogóle, a małopolscy w szczególności musieli zrezygnować z „dobrodziejstw“ tej instytucji, a wrócić do niej dopiero, jeżeli zainicjowana przez „Nuzę“ i tutejszą Izbę handl.-przem. akcja celem utworzenia we Lwowie oddziału P. K. O. uwieńczona zostanie pomyślnym skutkiem.

Z inicytywy Izby obradowała wczoraj po południu ankieta, którą zagał a następnie jej przewodniczył r. Chajes, a na którą przybyli z ramienia Izby sekretarz dr. Trawiński i ref. dr. Wachtel, reprezentanci interesowanych władz i zrzeszeń kupieckich. Imieniem Izby skarbowej przybyli r. Link, st. r. Prochaska, st. r. dr. Połturak, im. dyr. poczt st. r. Kochler i dyr. Zawojski, im. Towarzystwa gosp. dr. Korotkiewicz, im. Towarzystwa Politechn. inż. Januszkiewicz, im. Związku Kółek rolniczych r. Masior, imien. Związku Stowarz. zarobkowych i gosp. dyr. Jenner, im. Kongregacji kupiec. dyr. Kadernuszka, r. Maksymowicz i p. Klimkiewicz, imien. Organiz. Kupców pp. Mund i Menkes, imien. Lwow. Stow. Kupców p. Sold a imieniem Syndykatu drzewnego dr. Rapaport. Referent Izby p. dr. Wachtel w obszernym referacie omówił i wykazał potrzebę utworzenia oddziału P. K. O. we Lwowie, przy czym nadmieniał, że Dyrekcja PKO. we własnym sprawozdaniu stwierdza, że już po koniec 1920 r., zatem w początkach działalności PKO. przeważały pod względem ilościowym konta obywateli Małopolski, którym obrót czekowy znany był z czasów austriackich. Po utworzeniu w lutym 1921 oddziału PKO. w Poznaniu, okazała się potrzeba utworzenia dalszych oddziałów w większych miastach Rzeczypospolitej polskiej, a w szczególności w Małopolsce. Jak czytamy w sprawozdaniu, Kraków czyni zabiegi o utworzenie oddziału w Krakowie, gdzie od miasta nabyć ma Dyrekcja PKO. potrzebne na budynki dwa place. Decentralizacja ta ma doniosłe znaczenie ze względu na szybkość obrotów pieniężnych, wszelkie bowiem wypłaty i wpłaty będą się odbywały wprost na oddziały, a zbiornice (Urzędy pocztow.) wysyłać będą rachunki odrębne dla każdego oddziału.

Celem ankiety zwołanej przez Prezydium Izby jest ustalenie ewentualnej potrzeby założenia oddziału we Lwowie, w razie zaś stwierdzenia tejże ustalenia środków, jakie należałoby podjąć celem zrealizowania tych zamierzeń, w końcu także ustalenie kwestyi, czy na umieszczenie oddziału PKO. znajdzie się odpowiednie pomieszczenie na biura powstać mającego oddziału.

Wywody referenta uzupełnili r. Rybicki, dyr. „Nuzę“, od której wyszła inicytywa i sekr. dr. Trawiński. W dyskusji zabierali głos reprezentanci wszystkich władz i zrzeszeń, poczem uchwalono jednogłośnie uprosić Izbę, by wysłała do kompetentnych czynników w Warszawie memoriał

NADESŁANE.

Zakład lekarsko-dentystyczny
Dr. Władysława HELPERA
Lwów, Kopernika 3 (winda do użytku). 1349
Dział techniczny pod kierownictwem Daniela Mohra,

PODŁOTEK 1460

Lwów, ul. Bonifratrów 2 (boczna Hoffmana), poleca doborową konfekcję dla panienek i dzieci. Futuszki szkolne i gospodarskie. Wyprawki dla niemowląt. Suknie balowe. Jumpery sukienne.

Ważne dla Pań!

pierwszorzędny fryzjer damski z WARSZAWY, poleca najnowsze fryzury, farbowanie włosów, (specjalność koloryzacja włosów na wszystkie odcienie).
Lwów, Trzeciego Maja 7. 1491

w sprawie utworzenia oddziału PKO. we Lwowie i usunięcia niesprawności w Warszawie. Równocześnie uproszono obecnych na ankiecie radnych, by sprawę tę poruszyli na najbliższym posiedzeniu Rady m.

Z DNIA

Zaniedbania.

Lwów, 12. stycznia.

W jednym z artykułów wstępnych A. N. w „Gazecie Wieczornej“ poruszył niedawno sprawę onachjskiego „Towarzystwa niemiecko-ukraińskiego“, które już dziś wyciągnęło rękę na Ukrainę i z przed nosa sprząta nam — Wołyń.

Jedną z bardzo licznych spraw, lecz jedną z niewielu, które wyszły na jaw.

A zaniedbań takich jest — mnóstwo.

Oto jedno z nich:

Na Syberii mamy dużo Polaków. Są to ludzie, zajmujący przeważnie bardzo wybitne stanowiska i posiadający nieraz wielkie majątki: kopalnie, lasy, fabryki, rybołówstwa. Ludzie wpływowi, ustosunkowani, mogący wielkie usługi oddać Polsce, jej interesom i handlowi.

W Władywostoku jest silna kolonia polska, nie tak bardzo handlowa, choć i tam nie brak ludzi przedsiębiorczych, zato ustosunkowana. W Chab nie jest silna i wielce ruchliwa grupa przemysłowców i przedsiębiorców polskich, mających swe interesy nie tylko na Syberii, ale i w Pekinie. Jednym słowem, garść ludzi bardzo aktywnych, dzielnych i wyrobionych handlowo.

Dyrektorami Rusko-Azyatyckiego Banku w Szangaju są dwaj Polacy, pp. Jezierski i Jastrzębski. Dyrektorem filii Rusko-Azyatyckiego Banku w Urdze (Tybet), jest Polak, p. Bohuszewicz.

Oto aż naoto elementów pierwszej klasy do zorganizowania sobie silnej pozycji handlowej na bogatym i niezmiernie ważnym pod względem ekonomicznym, Dalekim Wschodzie.

Oczywiście — nie wykorzystaliśmy tego.

Za to byłem świadkiem zawiązania organizacji czeskiej w Tokio. Ponieważ chcę być ścisłym, nie mogę twierdzić z całą pewnością, ilu ich było na pierwszym zebraniu: czterech czy pięciu. Wszystkiego nie policzyłby ich w Japonii dziesięciu. Ale zorganizowali się i choć w różnych stronach Japonii mieszkali, co jakiś czas zjeżdżali się do Tokio na posiedzenia. Prawda, było ich tylko pięciu, lecz mieli stanowiska, znajomości, stosunki, a przeto wiele mogli pomódz i — pomogli.

Wojsko czeskie wracało z Syberii na statkach, które sobie samo najęło lub kupiło. Kupno czy najem ich miano opłacić wziętym na statkach trans ortem towarów. To wiadomo powszechnie. Mni j jednak wiadomo, iż we wszystkich stacyach po drodze, Czesi pozakładali swoje faktory handlowe, a kiedy wylądowali w Europie, łańuch tych faktoryj ciągnął się już z Władywostoku przez Japonię do Szangaju, dalej do Hong-Kongu, Singapore, Penangu, Colombo aż do Pori-Saidu. Czesi, nie mający żadnej podstawy na Dalekim Wschodzie, dokonali tego, czego z łatwością mogliśmy dokonać, lecz nie

Każdy musi widzieć!

Jutro 13-go b. m. premiera

najpotężniejszego dotąd dramatu amerykańskiego, który daleko pozosta-
wił za sobą wszystkie arcydzieła filmowe — w 6 wielkich aktach p. t.

CZERWONA REKAWICZKA

Kopernik

Marysienka

dokonałiśmy my, mając i podstawę i ludzi wyro-
bionych, a znakomicie znających stosunki.

Dlaczego?

Jedną z przyczyn jest ingnorancja, druga
ograniczony sposób myślenia, trzecią — niechęć
do informowania społeczeństwa i przesadna oba-
wa „narzucania swych poglądów”.

Ters.

Z sali odczytowej

Ideał narodowy Polski

w chwili obecnej.

(PRELEKCJA KS. DR. JANA CIEMNIEW-
SKIEGO W SALI RATUSZOWEJ).

Ideał narodowy niewoli. — Polska ustro-
jem wolnościowym. Partyjniactwo. — We-
wnętrzne zjednoczenie.

Lwów, 12 stycznia.

Dnia 11 bm. mówił ks. dr. Jan Ciemniew-
ski o ideale narodowym Polski w chwili obecnej.
A znajduje się ta Polska dziś w położeniu tra-
gicznym, gdyż stary ideał się przeżył, nowy do-
piero się tworzy, zabrakło jej więc obecnie idea-
łu narodowego.

W niewoli ideał ten był bardzo prosty, mia-
nowicie było nim dążenie ku niepodległości, ku
wolności. Wolność zaś zdobywa się albo drogą
wysokiego wykształcenia, czego przykładem Ame-
ryka, albo drogą wysokiej cnoty, przykładem
Sparta. U nas jednak istnienie 50 do 60 proc.
analfabetów, możliwość osiągnięcia wolności nie-
wszystym sposobem czyni bardzo daleką. Drugą
ewentualność musi też odebrać, skoro się weźmie
pod uwagę straszny egoizm, panujący w Polsce,
gdzie ludzie żyją nie dla Polski, ale z Polski,
czego dowodem drożyzna i brak miłosierdzia u
ludzi, zdzierających sobie wzajemnie skórę.

Jakkolwiek ta wysoka forma republiki i de-
mokratycznej w z pełności nam odpowiada, to
jednak równocześnie wymaga ona solidarnego
współdziałania wszystkich dla wspólnego dobra,
wymaga od nas wielkiej kultury, której nam brak.
Nie państwo ma być naszym celem, lecz oby-
watel, państwo będzie tylko środkiem.

I sięgając w przeszłość widzimy, że Polska
była zawsze wyrazem wolności, wyrazem do-
browolnego „zrzeczenia się”, opartego na prawie
poszanowania godności „człowieka”, jego prze-
konań, wiary i narodowości, opartej na jego we-
wnętrznym popędzie, a nie przymusie. Polacy
jednak ulegli pokusie użycia, wolność przerodziła
się w swawolę, prawa człowieka zagarnęła
szlachta tylko do siebie, chłop nie był dla niej
człowiekiem. — Z Konstytucją 3. Maja nastąpił
zwrot, rządy zaborcze nie pozwoliły jednak „cie-
lić w życie reform 3. Maja, stąd też odzyskana
niepodległość zjednoczyła tylko ziemię, a nie
zjednoczyła serc i dusz. Jedynym momentem
ogólnej jedności był cud Wisły, momentem jed-
nak trwającym zbyt krótko, po którym zużywa
się dalej energia nasza w walkach poszczegól-
nych partii.

Zjada nas tedy zawiść wojenna i prowadzi
do moralnego zabójstwa. Każda partya głosi, że
tylko ona ma jedynie monopol na polskość, lu-
dzie przeciwnej partii uważani za największych
wrogów, a to prowadzi znów do demoralizacji
jednostek, które pracują nawet już nie dla partii,
ale dla własnych korzyści.

Jest to zaś wynikiem tego, żeśmy umieli
walczyć o wolność, umieraliśmy dla Ojczyzny, ale

żyć dla niej nie umiemy, że my w niewoli kwe-
sty społecznej nie posunęli ani o krok, że jak
powiada Norwid: „Polak to olbrzym, a człowiek
w Polaku to karzeł”.

Czy jest wyjście i jakie? Jest! Potrzeba
jednak by ten „człowiek wewnętrzny”, który mi-
luje wolność na poczuciu obowiązku opartą wziął
udział w pracy dla dobra drugich, żeby wszyst-
kie partye polityczne zwalczały zło, jak paskar-
stwa, oszustwa itd. a nie siebie, żebyśmy się
zdobyli na wewnętrzne zjednoczenie nasze, tak-
kie, jakie było podczas cudu Wisły, a to chyba
leży w na tej mocy.

Tem wezwaniem zakończył ks. dr. Ciemniew-
ski swą prelekcję, na której zebrani nagro-
dzili go hucznymi oklaskami.

Wiec pracowników kolejowych.

(Zagajenie. — Sprawa mundurów. — Depu-
taty węglowe. — Redukcje sił żeńskich. —
Położenie ekonomiczne pracowników kole-
jowych.

Lwów, 11. stycznia.

(Stb) Onegdajszy wiec Polskiego Związku
kolejowców, który odbył się w obszernej sali g-
mnastycznej szkoły kolejowej zagaił p. Dąbrowski
witając licznie zebranych uczestników. Referat
wygłosił przewodniczący P. Z. K. p. Łukasiewicz
który w dłuższym przemówieniu skreślił opła-
kane położenie kolejarzy i poruszył w dosadnych
słowach sprawy zawodowe, zalegające niestety
pół dzień dzisiejszy już to w Ministerstwie kolej.
uż to w poszczególnych Dyrekcjach. Mowca za-
znaczył, że P. Z. K. w ciężkich warunkach dla
Państwa stale je swoim stanowiskiem popierał
i godził zawsze interesa zawodowe z interesami
państwa. W swoim dalszym przemówieniu przed-
stawił jeszcze wiele ważnych spraw obchodzą-
cych ogół pracowników kolej. sformułowanych
w następującej odczytanej rezolucji:

Zebrani na wiecu dnia 10. stycznia 1922
w sali gimnastycznej szkoły kolejowej członko-
wie P. Z. K.

1. Protestują najenergiczniej przeciw umun-
durowaniu kosztem pracowników kolejowych tj.
płaceni za mundur 50% należytości. Zaznaczają
że umundurowanie należy do praw nabytych i
już przez Rząd zagwarantowanych, których nie
pozwolą sobie bezwarunkowo naruszyć.

2. Żądają obniżenia ceny węgla przy-
rzecznej przez Minisrstwo kolei żelaznych i
regularnego dostarczania i wydawania należy-
tych deputatów.

3. Pro estują kategorycznie przeciw dalszym
redukcyom sił żeńskich oraz żądają w razie po-
ownego dopuszczenia ich do służby, przyjęcia
w pierwszym rzędzie zwolnionych ze służby.

4. Żądają bezwzględnego załatwienia szys-
kich zaległych spraw w zarządzie kolejowym,
ak rekwalfikacyi, susznego przeszerzowania,
indywidualnych mianowań pracowników kolej.
statusem II b i III i przyspieszenia sprawy prze-
szerzowania czterech kategorii podporządko-
wanych.

5. Protestują przeciw zamachowi i ograni-
czeniu przez Rząd przyznanych atrakcyi Związku
jak zwolnienia służbowego i zebrania kart słu-
żbowych delegatom Związków.

Zebrani pracownicy kolej. przypominają Ze-
rządowi głównemu, aby w tym kierunku nie czy-
ni żadnych ustępstw bez porozumienia się z o-

6. Zebrani solidaryzują się w zupełności
z powziętymi uchwałami wiecu pracowników
państwowych z dnia 8 stycznia 1922 w sali So-
koła Macierzy.

7. Zebrani wzywają Zarząd główny do sta-
nowczego wystąpienia w kierunku przeprowadze-
nia spraw w niniejszej rezolucyi zawartych.

W sprawach pracowników kolejowych prze-
mawiali jeszcze pp. Dąbrowski, Dolanowicz,
Dalke, Prass i inni.

Przypomnieć wkońcu należy czynnikom
miarodajnym, że akcja pracowników kolejowych
nie jest odosobnioną, ale łączną i solidarną ze
sprawami całej klasy urzędniczej.

Czas już najwyższy, ażeby Rząd zabrał się
ostatecznie do poprawy bytu urzędników, gdyż
na niesprawiedliwym załatwieniu sprawy urzę-
dniczej tylko państwo ucierpi.

Wiec trwał prawie 4 godziny.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

We czwartek, 12. stycznia o godz. 7.30 „Hie-
roglify”, dramat w 3 aktach Kazimierza Tomasa
Słomskiego (premiera).

Teatr Mały.

We czwartek, 12. stycznia o godz. 7.30 „Zako-
chani”, komedia w 3 aktach Caillaveta.

Teatr Nowości.

We czwartek, 12. stycznia o godz. 7.30 „Do-
okoła miłości”, operetka w 3 aktach O. Straussa
(wznowienie).

Repertuar lwowskiej „Bagateli”:

1) Dział koncertowy z udziałem pp. Kirsano-
wej, Noskowskiej, Halnickiej, pp. Rentgena, kon-
certmistrza Wolskiego, Kamińskiego, A. Fortuna-
to i in. 2) „Gdzie spodnie?”, wesoła farsa w 1 ak-
cie. 3) „Syn na poczekaui”, operetka w 1 akcie
z teatru „Oriem”, Budapeszt. 4) ? — balet w 1
akcie z udziałem pp. N. Kirsanowej, A. Fortunato
i P. Wolskiego. Nowe dekoracje K. Kostyno-
wicza.

Teatr literacko-artystyczny „Ul”:

Program od 2 stycznia 1922: 1) Część koncer-
towa pp. Bronowski, Beroński, Michałowski, Mir-
ski, Saraczyńska, Sławski, Zamorska i in. 2) Proł.
Baleński z partnerką. 3) Szopka: rewija aktualna
z prologiem pióra W. Raorta.

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie
w sprawach redakcyjnych wyłącznie między go-
dziną 12 a 1 w południe w biurze Redakcyi przy
ul. Sokoła 4.

Na Walnych Zebraniach Spółek akcyj-
nych, Spółek z ograniczoną odpow., Kas osz-
zczędności i t. p., pamiętajcie przy rozdziale
zysku czystego o wydatnych zasiłkach pienię-
żnych na: Centralny Komitet Pomocy dla
uczającej się młodzieży we Lwowie (rach. bież.
w Banku Krajowym lub konto czekowe P. K.
O. nr. 150.032) — Związek Harcerstwa Pol-
skiego, Oddział we Lwowie (rach. bież. w
Ziemskim Banku Kredytowym we Lwowie,
Jagiellońska 2, lub konto czekowe P. K. O. nr.
149.746).

Lwów, 12. stycznia.

Wieczór podlotków odbędzie się dnia 21. sty-
cznia staraniem Ogniska oficerskiego w salach Ka-
syna wojskowego. Zaproszenia wydaje zarząd
Kasyna przy ul. Fredry codziennie od 12 do 2 i
tam należy się po nie zgłaszać, o ileby ktoś przy-
padkiem został pominięty. Umiarkowany wstęp
pozwoli wszystkim przybyć na zabawę, która się
zapowiada nadzwyczaj obiecująco. Wszyscy zdol-
ni do tańca oficerowie tutejszej załogi otrzymali
rozkaz wzięcia udziału w wieczorze. Orkiestra
19 pp. Strój wieczorowy.

Wieczór karnawałowy z kotyliemem urząda
Towarzystwo śpiewackie „Bard”, 21.
bm. w sali Izby Rękodzielniczej przy pl. Strzele-
ckim. Orkiestra A. Osady. W programie produk-
cje chóru i niespodzianki. Bilety po 500 mk., a-

akademickie po 300 mk. Zaproszenia i bilety można podjąć w sklepach: WP, Hawranka przy pl. Maryackim i WP, Zaleskiego przy ul. Akademickiej. Wstęp ściśle za zaproszeniami.

„O dyalekcie lwowskim“ wygłosi odczyt p. Króliński w sali Polsk. Tow. Pedag. ul. Zimorowicza 17, 13 bm. o godz. 7 wiecz. Dochód na nauczyelską kolonię wakacyjną. Wstęp 30 mk.

Zebrań w sprawie ujednostajnienia akcji pomocy dla obrońców Lwowa odbędzie się 13 b. m. o godz. 7-mej wiecz. w wielkiej sali Małop. Tow. Rolniczego przy ul. Mickiewicza l. 26. I. p. na prawo. Rada Zawiadowcza Zw. Obr. Lwowa prosi wszystkie instytucje, komitety i t. p. zajmujące się specjalnie lub ubocznie akcją pomocy dla obrońców Lwowa, o przysłanie swych przedstawicieli na to zebranie.

(—) Kradzież strychowa. Z zamkniętego strychu realności przy ul. Ossolińskich 15, skradziono 115 sztuk bielizny, męskiej, damskiej i dziecięcej, wartości pół miliona marek na szkodę Dawida Dyma. Jedną ze służ w tej realności aresztowano, gdyż podejrzaną jest o popełnienie tej kradzieży.

(—) Z lwowskiej fabryki kałek. Na nieposypanym chodniku w ul. Łyczakowskiej wczoraj rano pośliznęła się Karolina Kardasz, licząca 46 lat i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała lewą rękę. — W tej samej ulicy koło szpitala wojskowego i z tej samej przyczyny złamał prawą nogę woźnica Antoni Marciniuszyn, liczący 50 lat.

(—) Przygody w tramwaju KD. Salomonowi Weintraubowi z Jarosławia wczoraj w tramwaju KD. skradziono z kieszeni marynarki portfel z 97.000 mk. i różnymi zapiskami. — Nauczycielce z Oleska Anieli Riessdorfer w tym samym wozie tramwajowym skradziono wczoraj z torebki rącznej pakietek z 12.000 mk. — wreszcie kupcowi z Kopyczyniec Joselowi Zweigowi również w tramwaju KD. wycięto wczoraj kieszeń w palcie i skradziono portfel z dokumentami.

(—) Pokąsana przez psa. W ulicy Pańskiej waleśający się bez kagańca pies pokąsał wczoraj w obie nogi służącą Zofię Hawryszko. Wedle opowiadań naocznych świadków wypadku, pies ów jest złośliwym i pokąsał już kilka osób.

(—) Czyja bielizna? W mieszkaniu dozorczy Bazyiego Kaszuby w Pasażu Hausmanna 6, wczoraj podczas rewizji zakwestyonowano znacz-

niejszą ilość bielizny, pochodzącej najprawdopodobniej z kradzieży. Bieliznę tę znaczoną literami: JH. — HW. — MW. — KB. i MZ. złożono w depozycie policyjnym, a Kaszubę zamknięto w aresztach.

(—) Aresztowanie. Na dworcu Podzamecze aresztowano wczoraj Benjamina Schächtera, liczącego 70 lat, w czasie, gdy wyjmował z kieszeni jakiejś pani portfel z pieniędzmi. Schächtera zamknięto w aresztach.

Ekonomista.

Polsko-gdańska unia celna.

Weszła w życie z dniem 10. stycznia b. r.

Gdańsk, w styczniu.

Problem wejścia w życie unii celnej pomiędzy Polską a Gdańskiem został w końcu pomyślnie rozstrzygnięty. Unia celna wejdzie w życie z dniem 10. stycznia br. to znaczy począwszy od tego dnia wszystkie towary przybyłe do Gdańska będą cłone według polskiej taryfy celnej. Dotyczy to również zasadniczo towarów sprowadzanych z Niemiec do Gdańska. Aby ludności gdańskiej zabezpieczyć zapotrzebowanie na czas przejściowy oraz chcąc przeciwdziałać ewentualnej drożyznie, jaką spowodowałyby wysokie stawki celne, zawarto z rządem polskim dodatkową umowę. W umowie tej ustanowiono przywóz towarów kontyngentowych na rok 1922. Idzie tu głównie o artykuły najpotrzebniejsze, na które zostało naznaczone cło wynoszące 1/4 odpowiedniej stawki celnej. Wysokie polskie cła przyczynią się do rozwinięcia przemysłu.

Celem poparcia powstania przemysłu w Gdańsku, ułożono się z rządem polskim, że do końca roku 1922 wszelkie maszyny i ich części przynależne, przeznaczone dla gdańskiego przemysłu, będą wolne od opłaty cła. Oznacza to, że dla każdej nowej gałęzi przemysłu powstającej w Gdańsku, czyli praktycznie powiedziawszy dla każdej nowej fabryki, będzie można sprowadzać maszyny bez opłaty cła.

W konsekwencji ułatwienie to w związku z ochroną celną doprowadzi do powstania licznych nowych zakładów przemysłowych w w. m. Gdańsku. Jednakże, niższe cło na niezbędne artykuły jest wciąż jeszcze zbyt wysokie, tak że na eży się liczyć z podłożeniem niektórych artykułów. Natomiast sianie powinny niektóre artykuły, żywnościowe, o ile takowe będzie można sprowadzać bez przeszkód z Polski.

Zniesienie sekwestru ropy.

Lw 6 v, 12. stycznia.

Na posiedzeniu w dniu 21. listopada z. u. przyjęła Rada Państwa projekt Komisji Kodyfikacyjnej, dotyczący zniesienia sekwestru i wprowadzenia wolnego handlu ropą.

Najważniejsze postanowienia tego projektu są następujące:

Obrót ropy naftowej tak wewnątrz kraju jak i poza linię celną nie podlega żadnym ograniczeniom.

Co się tyczy ropy przypadającej na udział brutto utrzymuje się w mocy jej zajęcie, a to aż do czasu ustawowego unormowania sprawy obciążania dochodów z tych udziałów, a najdalej do 6 miesięcy.

Ceny za ropę brutową mają być równe, każdorazowym cenom targowym za ropę naftową, a to wedle cen notowanych na giełdzie lwowskiej, w braku zaś takich notowań wedle przeciętnych cen dokonanych sprzedaży w ostatnim miesiącu.

Zajęcie ropy brutowej i przydzielenie jej Polminowi, gaśnie z mocy prawa, jeżeli Polmin, w przeciągu sześciu dni od upływu miesiąca produkcyjnego nie korzysta z prawa pobrania tej ropy i ropy tej nie pobierze przy równoczesnej zapłacie wyżej wspomnianych cen nabycia.

W tym wypadku ropa za odnośny miesiąc produkcji staje się wolną od sekwestru i podlega wolnemu obrotowi.

Polmin wykonywa swoje prawo poboru ropy przez ogłoszenie w „Monitorze Polskim“.

W końcu projektu rozporządzenia ministerjalnego nakłada obowiązek na przedsiębiorstwa naftowe, górnicze i przetwórcze udzielania Ministerstwu Handlu i Przemysłu wszelkich dat co do produkcji, zapasów i obrotu ropą naftową i jej przetworami.

Z HUMORYSTYKI NIE-AKTUALNEJ.

Gdyby pieniądze odzyskały swą wartość.

(Szkic do dramatu kinowego na tle społecznym).

Wyobraźmy sobie, że stała się rzecz niezwykła. Pewnej nocy, Stwórca, który nie miał w pierw czasie pomyśleć, czemu obdarować nasz naród z okazji Nowego Roku, wpadł na szczególny pomysł. Zrobię ich bogatymi — pomyślał. Pieniądzy mają dość, ale te są niewiele warte. Otóż sprawie, że gdy się dziś zbudzą, wartość ich waluty będzie równie wysoka, jak przed wojną, a ilość ta sama, co obecnie. W ten sposób marka polska będzie posiadała wartość franka szwajcarskiego i nie będzie najędzniejszego żebraka w całym państwie, któryby nie miał więcej, niż dawniej posiadał każdy zamożny człowiek.

Stwórca rzekł — i stało się.

Radość w kraju była tego ranka nie do opisania. — Olbrzymie afisze zawiadaniały, że wszystko jest po dawnej przedwojennej cenie. Lwów dzwonił podzwonkiem srebrnej, niklowej i mieszanej waluty, pachniał mokką, lśnił zielonymi brzuchami wydobywanych z piwnic flasz starego wina. W sklepach działały się stne orgie. Za cztery fenigi można było dostać wspaniałą kalzerkę, która się teraz nazywa „prezydentką“, za markę 20 f. pół butelki „Tabromika“, za 2 marki... lepiej nie mówić, a za 120 marek śliczny kostium od Hersego. To też działały się rzeczy niepojęte. — Nora z „Gazety Wieczornej“ pie-

niędzmi uzyskanymi poprzednio za opis pokazu tych toalet w Hotelu George'a wykupiła sobie cały ich zapas. „Nemo“ za ostatnich pięć wierszyków najął olbrzymie sianie, a zajęchawszy przed Riedla naprzeciw ka edry, wypróżnił mu ałą piwnicę i powiózł ją na Kaiserwa d. Pewen literat lwowski sprzedawszy poprzedniego dnia futro handelesowi, kupił sobie nowiutenką kamienicę Sprechera, a prezydent Witos wykupił wszystkie krawatki, jakie były do nabycia w s o licy. Na ziemi zapanował tego dnia prawdziwy raj, szczególnie wśród małych dzieci. Pewne towarzysstwo z trzeciej normalnej, poszedłszy do Zaleskiego zjadło wszystkie ciastka, tak że pozostały gołe lady. Dozorcy kamieniczni nie obmiatali tego dnia ulic (w czem się Lwów zresztą nie zmienił), musieli bowiem zająć się wykwipowaniem swej garderoby. Za otrzymane świeżo noworożne dewastowali oni sklepy bławne i galanteryjne. Z ulic zniknęli żebracy, nikt nie narzekał na swój los, wszyscy byli królewsko bogaci, ubrani i nasyceni.

Rzecz prosta, noc ta była tak wesoła, że Sylwester zdawał się przy niej Popielcem. Wino lało się strumieniami, a znana bajura koło kawiarni Szkockiej przemieniła się w prawdziwe Czerwone Morze, przez które zarówno żydzi jak i katolicy nie mogli przejść suchą nogą.

Szał wesela był tak wielki, że zdawał się nigdy nie mieć końca, gdy wtem na trzeci dzień zabrakło w mieście pieczywa. Pieka ze, z których każdy był „tysiącnym panem“, używali tak samo, jak inni, nie myśląc o pracy. Naśladowali ich w tem rzeźnicy, cukiernicy i kucharze. Miastu, a także całemu krajowi zagrażał okropny głód, tem większy, że ze wsi nie śniło się nikomu przywozić mleka po 20 fen. litr, lub masła za 2 marki kilogram. Próżno magistrat pro-

sił i groził, próżno prezydent Schleicher konferował z rzeźnikami, a prezydent Chłamtacz z piekarzami. Nikt nie chciał wracać do pracy, będąc bogaczem. Zaczął się więc okropny głód, ludzie po kilkudniowym upojeniu poczęli zazdrościć swej własnej przeszłości, pełnej dr żyzny i chleba. Co sprytniejsi spakowali kufry i jazda za granicę, zwłaszcza, że „sleeping-car“ do granicy kosztował 22 marki i 8 fen. gów. Oczywiście w pociągach na zachód był ścisk, niczem w czasie ewakuacji w r. 1914. Kto się nie mógł wybrać tamtędy, uciekał do Rosji bolszewickiej, pewny, że przecież łatwiej tam o chleb. Głód rósł, pomimo zarekwirowania piekarni przez wojsko, którego produkcja piekarska nie mogła wystarczyć w dziesiątej części zapotrzebowaniem. Już myślano zwrócić się do państwa sąsiednich o akcję ratunkową, gdy wtem zaczęły się znowu pojawiać białe smaczne bułeczki sprzedawane pokryjomu. Co prawda specjalny te kosztowały po 80 mareczek sztuka, ale były rozchwytywane. To samo stało się wkrótce z mięsem, które w znanym sklepie Nowaka, przy ul. Piekarskiej sprzedawano od tyłu po marnej tysiączce za funt. W ten sam sposób urządzili się inni dostawcy żywnościowi, a szewcy, krawcy ect. powołując się na drożyznę wiktualów poczęli postępować podobnie. To też po trzech tygodniach wszystko wyrównało się i wróciło do dawnej normy, z tą różnicą, że Magistrat widział się zmuszonym zaprowadzić kartki na produkty spożywcze, jak w czasie wieńszej wojny.

Na szczęście wszystko to stało się tylko w naszej wyobraźni: w Polsce wcale nie potaniało i panuje przywoita niczem niezakłócona drożyzna.

KRONIKA SPORTOWA.

—0—

GÓRY CENTRALNEJ AZJI.

Lwów, 12. stycznia.

Staraniem Karpackiego Towarzystwa Narciarzy, odbył się wczoraj w wieczorem w sal Tow. Gosp. przy ul. Kopernika, trzeci z rzędu odczyt tym razem gości z dalekich stron, bo aż z Bagdadu, naszego rodaka, p. inż. Adama Czeżowskiego.

W r. 1915, wzięty do niewoli rosyjskiej, pozostaje przez pięć lat w Taszkencie, gdzie pracuje przy budowie kolei. Wychowanek Karpackiego Tow. Narciarzy, sam zapalony turysta i narciarz, użąda corocznie sereg nie tylko fachowo-naukowych, lecz i czysto turystycznych wycieczek w góry i wyżyny niebotycznego Pamiru i Tian-szanu, z których najpiękniejszą przedstawił licznie zebranej publiczności w szeregu pięknych obrazów. Była to wyprawa turysty z r. 1917 w dzikie i malownicze debry i dolny Pamiru-Alaju.

Po krótkim wstępie geograficznym, w którym szanowny prezydent sarszył i objaśnił na mapie położenie Turkiestanu, drogi prowadzące do Turkiestanu, rzeki, jeziora, wreszcie ludność, jej religię i obyczaje — przesunęły się przed oczyma w dół przepiękne złącza tych okolic, dokonywane przez inżyniera Czeżowskiego podczas tej wyprawy.

Prawdziwy zachwyt wywołały zdjęcia miasta Samarandu, budowle, pamiętające czasy Tamerlana, potęgi Mongołów i ich władców. Do dziś dnia żyje w tych stronach pamięć wyprawy Aleksandra Wielkiego, przechowywana w podaniach tutejszych Tadzików i Sartów. Prezent podnosił gościnnie tych szczepów, zwłaszcza w górach. Wyprawa natrafiała gdzieś tam na ciężkie przeszkody w postaci przepaścistych jarów i rozległych lodowców — najwyższy punkt osiągnął nasz rodak w przełęczy Rama w grzbiecie turkiestańskim na wysokości 5300 mtr. Wyprawę całą odbyto bez poważniejszych wypadków szczęśliwie, a trwała ona 26 dni.

Obecnie przebywa inżynier Czeżowski w Bagdadzie, zajęty przy budowie kolei w Mezopotamii i już 25 bm. wraca przez Londyn z powrotem do swej pracy.

Towarzystwu Karpackiemu należy się wdzięczność, iż zaoferowało uprosić rodaka naszego o wygłoszenie tego odczytu i pokazanie zajmujących zdjęć z tak dalekich stron, które dotknęła stopa Polaka.

R. W.

Wybuch w rafinerii ropy pod Krosnem.

3 zabitych, 8 ciężko rannych.

Krosno, 11 stycznia.

(Tel. wł.) W Jedliczu koło Krosna wyda-

rzyła się onegdaj katastrofa, która wywarła wstrząsające wrażenie w okolicy. Mianowicie skutkiem nieostrożnego spajania kotła zapomocą maszyny z gazem płonącym, nastąpił wybuch wielkich kotłów, który rozzerwał ich olbrzymiej grubości obmurowania i pod gruzami pogrzebał robotników.

Z pod gruzów wydobyto 3 zabitych i 8 ciężko poranionych robotników. — W rafinerii wybuch spowodował wielkie szkody.

Nowe sztuczki przemysłowe.

Auto o tajnych skrytkach.

Sosnowiec, 11 stycznia.

(Tel. wł.) Przed kilku dniami władza celna w Sosnowcu natknęła się na powracający z Sopotu samochód, odwozący aktorów do Sosnowca. Przy rewizji stwierdzono, że samochód zawierał dwie skrytki, w których znaleziono 25 klg. czekolady, trochę tytoniu i wstążki jedwabne do kape uszy. Jeden ze schowków znajdował się pod dnem samochodu, drugi pod siedzeniem szofer.

Samochód zatrzymano w Urzędzie celnym.



WYJAŚNIENIA I PORADY

w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracji Lwów, Sokoła 4

OGŁOSZENIA

GODZINIA DLA OGŁOSZEŃ

otwarty cały dzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerw

POSIADY I PRACE

Dobrego kucharza poszukuje „Hostynnyca“ od 10. bm. Zgłoszenie w „Hostynnyca“ 1517

Fabryka maszyn rolniczych

poszukuje

BUCHALTERA-BILANSISTY

(szefa biura) obeznanego dokładnie z księgowością fabryczną. Zgłoszenia do biura reklamy „PRASA“, Kraków, Karmelicka 16, pod „Buchalter-bilansista“. 4502

Destylatora samodzielnego

zdolnego, obznajomionego z wyrobem likierów i sliwowiec poszukuje się do samodzielnego kierownictwa fabryki. Wyznanie obojętne. Kaucja pożądana. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowej pracy i odpisami świadectw pod „Kierownik“ do biura ogłoszeń Feliksa Stattera Kraków, Grodzka 13. 419

Do gospodarstwa

intensywnie prowadzonego, poszukiwana zarządca folwarku, o średnim wykształceniu rolniczym, z dłuższą praktyką w pierwszorzędnym majątkach. Reflektanci zechcą nadsłać swoje zgłoszenia z odpisami świadectw do Biura ogłoszeń Sokołowskiego we Lwowie ul. Jagiellońska pod „Rolnik i Hodowca“, 1504

Dobrą służącą do wszystkiego, do bezdzietnych, tylko z dobrymi świadectwami przyjmą natychmiast Czopp, Długosza 23. 1493

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Poszukuję 2—4 pokoi (ewentualnie z kuchnią) urządzone z komfortem, możliwie z telefonem, na parterze lub I. p. w centrum miasta od dnia 1. kwietnia lub 1. maja b. r. Pośrednictwo ciężnie wynagrodzone. Czynniki płatny z góry na rok. Łaskawe zgłoszenia z podaniem adresu i warunków pod adresem: Franciszek Lisowski o. p. Siersza Wodna ad Trzebinia. 1483

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Beczki żelazne

pocynkowane

nowe o pojemności 200 litrów z dostawą natychmiastową, dostarcza

Polskie Towarzystwo Handlowe Sp. Akc.
w Krakowie, Sławkowska 1. 4500

Kupię deski dębowe

zupełnie suche pierwszej klasy 26, 33 i 42 mm grube z natychmiastową dostawą. Oferty St. Burzyński, fabryka mebli, Kraków, Straszewskiego 28. 4503

Czas odnowić przedpłatę!



Najsłabszy środek przeciwko osłabieniu i wycieńczeniu organizmu niemości, malokrwistości (anemii), brakowi apetytu, złemu trawieniu itp. **PIGULEKI SIŁOTWÓRCZE** wyrobu Lab. Farm. Apt. KOWALSKI w Warszawie, Miodowa 1. 12359
Skutek wprost zdumiewający ujawnia się już po zażyciu pierwszego flakonu. Żądać w aptekach i składach aptecz. Hurtownia sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolską f. „Ozon“. Hurtownia materiałów aptecznych Lwów, Kollataja 8, również hurtowo do nabycia P. Mikolasch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm.

ROZMAITE

Najrozmaitsze pantofle, papucze i kamizelki poleca i wykonuje fabryka ul. Krakowska 14. 1507

Spólnika

ze znaczniejszą wkładką poszukuje się do bardzo intratnego młyna parowego obok Lwowa, z produkcją dzienną 120 cetn. metr. Bliższa wiadomość u adwokata. Pa. saż Hausmana 6, I. p. 1498

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI ord. od 9—6. Lwów, plac Halicki 7/II.

Redakcja rękopisów nie zwraca

Reklama
jest dźwignią
Handlu i Przemysłu

Mebie Ważne dla nowożeńców. Mebie

Wielkopolska Fabryka Wyrobów z drzewa, Towarzystwo Akcyjne w Poznaniu zawiadamia, że urządziła we Lwowie przy ul. Leona Sapiehy 34 w magazynach C. Martwiga sady fabryczne i wystawę swoich wyrobów meblowych i sprzedaje: 1 kompletną sypialnię od 97.000 Mk.

1 „ jadalnię „ 108.000 „
1 pokój biurowy „ 54.000 „
1 urządzenie kuchni „ 59.000 „ wraz z opak.

Wykonanie trwałe, solidne i eleganckie. Przy sprzedaży hurtownej znaczny rabat.

Poszukuje się zastępców, hurtowników i agentów dla wszystkich miast Małopolski i kresów wschodnich. Oprócz tego fabryka wykonuje wszelkie bezkonkurencyjne wszelkie wyroby z drzewa według przedłożonych rysunków lub wzorów. — BIURA Wyłącznego Przedstawicielstwa Fabryki ul. ISSAKOWICZA 22 (boczna Potockiego), gdzie udziela się wszelkich informacji w godzinach urzędowych. 1237